

Trwająca wizja Niewodniczańskiego

(dokończenie ze str. 1)

Jeżeli zaczyna być mniej nowowyszkolonych inżynierów, fizyków, matematyków, niż odchodzi z zawodu, to mamy problem cywilizacyjny. Nad tym trzeba się zastanowić. Co jest potrzebne? Odpowiedź jest prosta: kilku Niewodniczańskich w każdym ośrodku naukowym, aby przyciągnęli młodych ludzi, pokazali im piękno fizyki, piękno matematyki, piękno nauk, które są trudne, ale i wspaniałe.

Profesor Niewodniczański miał także inną cechę: wiedział, komu nie należy wydłużać kariery. Pierwsze doktoraty po wojnie robiło się szybko. Habilitację robiło się też szybko, bo Profesor wiedział, kto po doktoracie za kilka lat będzie profesorem. My zepsuliśmy ten Jego system, ponieważ wymuszamy na młodych ludziach po doktoracie zbieranie dorobku naukowego. Jeżeli ktoś jest bardzo dobry, należy mu karierę przyspieszyć. W moim przekonaniu aktualna habilitacja działa przeciwko rozwojowi nauki w Polsce, bo przez system zbierania publikacji (dorobku naukowego), rozsądny człowiek wybiera tematy, które bez niepotrzebnego ryzyka przyniosą mu wymagane publikacje. To nie znaczy, że jest to zła nauka, tyle że nie z „linii frontu”. Czy teraz nie mamy takich zdolnych młodych ludzi, jakich miał wokół siebie Niewodniczański? Oczywiście – mamy, tylko niepotrzebnie hamujemy ich rozwój naukowy.

Profesor Niewodniczański wiedział jeszcze jedno: należy wyjeżdżać do zagranicznych ośrodków naukowych, ale trzeba też na miejscu, w Krakowie, mieć infrastrukturę naukową na najwyższym poziomie. Od 1946 r., nawet wtedy, kiedy było bardzo ciężko, Profesor walczył, aby mieć tutaj ośrodek naukowy znakomitej klasy. Również i obecnie nie uruchomimy wszystkich zasobów intelektualnych Polski, tych wszystkich młodych ludzi, jeżeli nie damy im możliwości pracy naukowej w dużych ośrodkach w kraju, wyposażonych jak najlepsze ośrodki w świecie. Profesor Niewodniczański rozumiał to już 60 lat temu. My także się staramy o nowoczesną infrastrukturę badawczą. Będziemy

mieli synchrotron, choć nie w tak dużej wersji, jak chcielibyśmy, będziemy mieli Małopolskie Centrum Biotechnologii oraz Centrum Nanotechnologii i Nowych Materiałów. To będzie bardzo ważny skok, lecz jeszcze ważniejsze jest, abyśmy przyciągnęli ludzi, stwarzając im okazję podjęcia niezwyklej przygody intelektualnej. Nie ma nic piękniejszego niż rzadki moment, gdy przyszło nam do głowy coś, co dotąd nie przyszło do głowy nikomu innemu na świecie.

Powiem jeszcze o relacji Mistrz-uczeń. Gdy patrzę, ilu wspaniałych ludzi przyszło dzisiaj wspominać – ale również z myślą o przyszłości – myślę jaką wspaniałą osobowością musiał być profesor Niewodniczański. To dowód uznania, jakim był mistrzem. Jesteśmy Jego uczniami albo uczniami jego uczniów – jego rodziną naukową – jesteśmy tu dzisiaj, aby przypomnieć sobie, dlaczego widzimy trochę dalej. Odpowiedź znamy, On był gigantem, a my stoimy na Jego ramionach.

KAROL MUSIÓŁ



Karol Musioł:
– *Jesteśmy uczniami lub uczniami uczniów Niewodniczańskiego.*

fol. Anna Wojnar

Wypowiedzi w dyskusji o polskich czasopismach naukowych

W moim rozeznaniu realia w różnych dziedzinach nauki są bardzo różne.

I. Na przykład w środowisku matematyków nie widzę wielkich problemów (choć może się myleć?). Matematycy stworzyli czasopisma o znakomitej renomie światowej (jeszcze w międzywojennym XX-leciu) i starają się te standardy podtrzymać.

II. W naukach „przyrodniczych” (włączam w tę kategorię astronomię z astrofizyką, fizykę, chemię, biologię, geologię i geografę) istnieje obecnie przyzwoite kryterium ich roli w świecie, a mianowicie kryterium zaistnienia na tzw. „liście filadelfijskiej” czasopism. To oznacza, że czasopismo jest rejestrowane i oceniane przez międzynarodowe gremia fachowców. To również znaczy, że czasopisma publikowane są w językach zrozumianych dla nauki światowej (tzn. nie po polsku). Wydaje się, że w tej kategorii najwięcej sukcesów ma astronomia i astrofizyka.

III. O naukach humanistycznych i ich publikacjach nie wiem nic i nie wypowiadam się na ten temat.

Co robić? – Zachęcić Polaków do publikacji w czasopismach kategorii I i II przez *zwiększenie liczby punktów przyznawanych autorom za publikację w czasopismach tych dwu kategorii.*

Komentarz ogólny (i bardzo osobisty): uważam, że poprawna polityka publikacyjna musi walczyć z *kompleksem niższości* polskich autorów. W kategorii I ten kompleks jest (chyba?) mało ważny, natomiast w kategorii II jest ważny (widać to np. w *braku cytowań przez fizyków własnych prac publikowanych w polskich czasopismach!!!* – co już graniczy z głupotą).

Oczywiście naturalną reakcją polskiego uczonego na powyższe uwagi jest zakwestionowanie sensu istnienia czasopism słabych i rada, żeby włączyć się w zglobalizowane kanały informacji i nie tracić czasu na narodowe ambicje. Ale – moim zdaniem – tu nie chodzi o narodowe ambicje, tylko o *bycie sobą, co w nauce jest niezwykle ważne.*

WIESŁAW CZYZ